

SAMI SWOJI



MIESIĘCZNIK LOKALNY LUBOMIERZA

Nr 25 • grudzień 1994 • ISSN 1233-3093 • cena 3000 zł

*Niech nigdy nie zgasnie
gwiazda nadziei,
która oczom dodaje blasku,
rogrzewa ręce,
odtaja serca*

Naszym Czytelnikom - Redakcja

„SAMI SWOI” W STATYSTYCE, CZYLI KOCHAJ ALBO RZUĆ

Powstaliśmy trzy lata temu. Ukazaliśmy się do tej pory dwadzieścia pięć razy, kosztowaliśmy 74 tysiące czyli tyle co kilogram kielbasy. Inaczej przeliczając, można za tę sumę kupić trzy tak mocno u nas popularne HITY i jeszcze 8 tysięcy dołożyć na czwartą flaszkę. Wydrukowaliśmy 292 strony tekstów. Żeby to było możliwe trzeba było „wystukać” na maszynie bagatela jeden tysiąc trzysta stron papieru maszynowego, czyli mogła by powstać po prostu książka zawierająca 657 stron !!! I do tego o formacie A-4. Nic dodać, nic ująć. Przeprowadziliśmy 41 rozmów, w których zadawaliśmy różne pytania ludziom zajmującym się różnymi zawodami.. Pierwsze numery gazety pisaliśmy na maszynie, później wykonywany był skład komputerowy, korekta, następnie wydruk każdej strony z komputera i rozpoczynało się kopiowanie na ksero-kopiarce, powodując często jej maksymalne

rozgrzanie. Najpierw nasz miesięcznik miał nakład 300 egzemplarzy, później doszliśmy do 500. Razem ukazało się 12.350 egzemplarzy „Samych Swoich”. W redakcji na początku pracowali jeszcze Marek Misiewicz, Robert Onoszko, Romuald Łuczyński. W redagowaniu pisma pomagali nam Panowie Henryk Lange i Stanisław Nowotny. Od szóstego numeru redakcja składa się z dwu osób. Współpracuje z nami do tej pory Pan Henryk Lange. Staraliśmy się pisać o najistotniejszych sprawach nas wszystkich. Najczęściej zamieszczone były pytania z powodu nieustannych kłopotów z oświetleniem naszych ulic, a szczególnie przystanku PKS, jego odrażającego wyglądu, o złym stanie technicznym naszych ulic, nietrzeźwości niektórych kierowców, itp. Towarzyszyliśmy wszystkim imprezom na terenie naszej gminy. Nie zajmowaliśmy się polityką ani plotkami - od tego są specjaliści. Najdłuż-

szymi wywiadami były: „A to węże właśnie”, „Sukcesy i porażki - czyli pod pręgierzem z burmistrzem Grałą” oraz „Interes może być także drewniany”. Napisaaliśmy cykl artykułów „Lubomierz - miasto szkół i nauczycieli”. Najwięcej informacji zawarliśmy w cyklu „Lubomierskie to i owo”. Największą wpadką był numer 23, w którym znalazło się chyba najwięcej błędów. Większość zdjęć zamieszczonych w gazecie wykonał sam. Czytelnicy mieli okazję co miesiąc wylosowania kasety video ufundowanej przez Pana Alfreda Chwiszcza. Wszystkim tym, którzy z nami współpracowali, służyli radami, obiektywną i sprawiedliwą krytyką oraz naszym wiernym, stałym Czytelnikom

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

JAGA i OLO

Zwykle przy okazji rocznic wspominamy z sentymentem różne wydarzenia, podsumowujemy miniony czas, robimy postanowienia na przyszłość. Podczas ostatniego dyżuru redakcyjnego, kiedy przygotowaliśmy do wydania dwudziesty piąty już numer „Samych Swoich” powróciliśmy do wspomnień. A gaworzyliśmy sobie mniej więcej tak:

Olek:- Co Cię tknęło, że 7 stycznia 1992 roku przyszedł do klubu?

Wtedy właśnie rozpoczynałem swoją pracę w Lubomierzu.

- A ja wówczas, tak samo, jak obecnie opiekowałam się samorządem szkolnym. Organizowaliśmy jakąś imprezę, do której przeprowadzenia potrzebny był klub. Wspólnie więc z koleżanką, pełniącą wtedy funkcję zastępcy dyrektora szkoły, z duszą na ramieniu ale i z wielką ciekawością udałyśmy się do klubu, aby ową sprawę załatwić z samym, nowym kierownikiem. Nie wyglądałam chyba wtedy najgorzej, skoro kilka razy nazwałam mnie „panią dyrektorem”. Po raz pierwszy padła też wtedy propozycja wydania tu lokalnej gazety.

-I co było dalej?

-Po kilku dniach w mieście ukazało się ogłoszenie zachęcające do pracy w powstającym właśnie zespole redakcyjnym. Odpowiadało to moim zainteresowaniom i wcześniejszym marzeniom. Zjawiłam się w umówionym miejscu punktualnie. Wtedy przyszedł jeszcze tylko Marek Misiewicz i Robert Onoszko.

-Powiedz mi Olku, czy sądziłeś, że przez trzy lata będzie się tutaj ukazywał nasz miesięcznik? -Przyznam że byłem sceptykiem. Na początku się nie myślił, ile czasu będzie trwało to, co się dopiero zaczyna.

-Co czułaś, kiedy w piątym numerze pisaliśmy pożegnalny list do Czytelników?

-Nie lubię pożegnań, smutnych listów i rozstań. Praca przy tworzeniu gazety spodobała mi się mocno chociaż pochłaniała prawie cały wolny czas. Skrycie wierzyłam, że kiedyś „Sami Swoi” zmartwychwstają. Nawet ostatnie zdanie naszego redakcyjnego listu brzmiało: „Może jeszcze kiedyś...”

-A jak wyglądało to w Twoim przypadku?

-Nie wierzyłem, że do tego jeszcze wrócimy. Ale przeżywania wakacyjne, wspomnienia wszystkich zmagania związanych z wydaniem pięciu numerów były mocniejsze od wszystkiego. Przecież obojgu nam cze-

gość mocno brakowało. I tak się znowu zaczęło...

- Wróciliśmy do gazety z nowym tytułem. Czy pamiętasz dlaczego? Chcieliśmy jakby kontynuować ten serial, który zaczęliśmy jak w filmie, od „Samych Swoich”.

- Zostaliśmy wtedy tylko we dwójkę i w takim składzie wydaliśmy pięć numerów „Nie ma mocnych”.

- Dlaczego więc wróciliśmy do „Samych Swoich”?

- Uznaliśmy, że spośród filmów Sylwestra Chęcińskiego Lubomierz najbardziej promuje kultura: „Sami Swoi”. Gazetę należało też zarejestrować w sądzie zgodnie z prawem prasowym. Stało się to 14 kwietnia 1993 roku. Odtąd też zwiększył się nakład do 500 egzemplarzy. Nie zmieniła się natomiast cena. Mieliśmy też dość kserokopiarki i ukazał się pierwszy numer wykonany w drukarni.

- A czy pamiętasz, który artykuł sprawił Ci, Jadziu, najwięcej radości, a który był najbardziej kłopotliwy?

- Nie jest mi łatwo odpowiedzieć na to pytanie ponieważ, do wszystkiego, co piszę podchodzę bardzo emo-

listów.

- Nawet mało kuponów do losowania, a przecież tak łatwo można stać się posiadaczem kasety video. Trudno to wytłumaczyć brakiem czasu, czy tzw. „wstręto-listem” czyli niechęcią do pisania listów.

- Czy „Sami Swoi” to tylko promocja Lubomierza w Lubomierzu?

- Najwięcej nas w mieście i gminie. Tutaj są nasi stali czytelnicy. Ale mamy wielu takich ludzi, którzy telefonują do nas, piszą z prośbą o dostarczenie kolejnych numerów naszej gazety. Są to przeważnie absolwenci LP, dawni mieszkańcy Lubomierza. Konkretnym przykładem może być pan Igor Warawko z Wrocławia, Lucyna Stachowiak z Mrzeżyna, inni też otrzymują nasze pismo pan Sylwester Chęciński, małżonka Jana Miodka, Krystyna Mirecka z Milicza i wielu innych stałych Czytelników.

- Czy nie czujesz się już zmęczona? Czy był taki numer, że brakowało Ci koncepcji do gazety?

- Nie lubię beczyność, ona mnie najbardziej męczy.

Koncepcji nigdy nie brakuje ponieważ tematów dostarcza samo życie. Często jest tak, że trzeba wybierać. W październikowym numerze „Samych Swoich” z 1992 r. napisaliśmy: „Nie zamierzamy zajmować się polityką ani plotkami”. I trzymamy się tego programu naszego pisma.

- Czytelników na pewno interesuje Twoja postać bardziej niż zdajesz sobie z tego sprawę. Powiedz więc nieco tak bardziej prywatnie.

- Uwielbiam pracę na roli, piłkę nożną, dobry kabaret. W wolnym czasie najczęściej kibicuję piłkarzom. Uważam, że za mało czasu poświęcam swojej najbliższej rodzinie: żonie i córce. Właśnie o to mają one do mnie pretensje.

- A Twoje największe marzenia na przyszły rok?

- Unormowanie sytuacji w mieście (Lubomierzu), kraju. A osobiście - abym po denominacji złotówki miał jak najcięższe kieszenie.

- A o czym ty marzysz?

- Moje marzenia mają to do siebie, że nigdy się nie spełniają. Ale chciałabym bardzo, żeby wszyscy ludzie byli w stosunku do siebie bardziej życzliwi i serdeczni.

Jadwiga Sieniuc i Olgierd Poniżnik



MY - O NAS - DLA WAS

jonalnie. Nie lubię robić tego, czego nie czuję. Najwięcej „wpadek” było, aż wstyd przyznać, kiedy przekreślałam stopnie policyjne pisząc o pracach powołujących straż miejską.

- A Ty?

- Najbardziej pamiętam wywiady. Dzięki nim poznałem niektóre problemy wielu ludzi, których do tej pory znałem tylko z widzenia.

- Czy zdarzyło ci się pisać teksty, przy których sam się świetnie bawiłeś?

- Są to teksty sportowe. Na przykład: „Piłkarskie boje i niepokoje”. Klasa C do D, czy: „Jak odwrócić tabelę, to Stella na czele”.

Piszemy o pozytywnych rzeczach. Ale wiem, że są także ciemne strony naszej pracy.

- Co Cię najbardziej niepokoi?

- Brak więzy z czytelnikami. Dostajemy wciąż za mało

By nasze oczy nabrały blasku, ręce się ogrzały, serca odtajały...

rozmowa z księdzem Szymonem Bajakiem - proboszczem parafii Chmieleni

-RED: Z parafii górniczych trafił ksiądz do parafii rolniczej. Jak to się stało?
-KSIĄDZ: -Może tak po kolei od początku. Świecenia kapłańskie wraz z 23 kolegami przyjąłem z rąk ks. Abpa Henryka Gulbinowicza (dzisiaj kardynała) w pamiętną sobotę 29 maja 1976 roku w Katedrze Wrocławskiej. Po miesiącu radości prymicyjnych przychodzi pierwsze posłanie - parafia św. Mikołaja w Nowej Rudzie (górnicza). Następnie jako wikariusz duszpasterzuję w Wałbrzychu (św. Józef Robotnik), a potem kolejni górnicy w parafii bogatynskiej Niepokalanego Poczęcia NMP. Okres wikariuszowskiej posługi zamykam wśród górniczych rodzin Nowej Rudy-Słupca, skąd 30 czerwca 1987 roku przybywam do parafii rolniczej pod wezwaniem św. Mikołaja w Chmieleniu.

-Minęło zatem już 7 lat. Jakby ksiądz scharakteryzował pierwszą prowadzoną samodzielnie jako proboszcz parafię, parafian...?

-Pragnę podkreślić, że prawdziwym nowicjuszem to ja w Chmieleniu nie byłam, gdyż 4 lata wcześniej 1983 r. dane mi było prowadzić rekolekcje adwentowe, na które zaprosił mnie ówczesny proboszcz ks. Wojciech Mroszczak. To tak tytułem wstępu. Cała parafia liczy 1300 mieszkańców, którzy przybyli na te tereny z województw: wileńskiego, lwowskiego i Polski centralnej. Znakomita większość parafian to ludzie dobrzy, przywiązani do kościoła i mający pełne zrozumienie dla jego potrzeb. Tu dodam, że nigdy przy różnych spotkaniach nie doświadczyłem z ich strony postawy wrogiej czy agresywnej. Oprócz kościoła parafialnego, zbudowanego w 1705 roku obsługującego duszpastersko 2 kościoły filialne tj. w Radoniowie pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św. zbudowanego pod koniec XIX w. (styl neogotycki) i w Młyńsku św. Józefa Robotnika powstałego w latach osiemdziesiątych. Wierzących mieszkańców Młyńska łączy prawdziwa solidarność modlitwy i pracy. Tu św. Józef Robotnik można by rzec - rzadko odpoczywa. Do parafii należą również mieszkańcy wioski o nazwie Gajówka (40 nr mieszkalnych).

-Liczba parafian niewielka a kościołów aż trzy (w tym dwa zabytkowe). Problemów zapewne nie brakuje...Skąd więc u Księdza tak częsty uśmiech na twarzy, zawsze tyle optymizmu, radości kapłańskiej?

-Chrześcijaństwo to radość krzyża, a chrześcijanin to człowiek nadziei. Kościół to przede wszystkim ludzie-"moi parafianie" i „nasz ksiądz”. KOŚCIÓŁ TO MY - wspólnota parafialna, wierząca a potem kościół (budynek). Moim zdaniem jest umacnianie wiary w Boga, wszczepianie w serca poddanych mojej duchowej pieczy optymizmu. A uśmiech? Przecież to najkrótsza droga, która łączy ludzi. Wtedy wierzyć, to nie znaczy, że ja coś wiem o Bogu, ale, że żyję z Bogiem i dzielę się z Nim z innymi. Ta świadomość sprawia, że WIARA parafian buduje, remontuje, a wtedy każdy problem „będzie rozwiązany w Radości-kościół jast nasz, dla nas, czujemy się odpowiedzialni, współgospodarzami, nie uciekamy od trosk, obca staje się „obojętność” a co mnie to obchodzi”. Człowiek żyjący, Bogiem jest silny, mocny, pójdzie pod wiatr, pod górę pod prąd (z prądem to zdechła ryba popłynie). Człowiek żyjący bez Boga czy obok Boga ciągle się czegoś boi, lęka, wpada w zwątpienie, zniechęcenie, rozpacz, ma wieczne pretensje, przychodzi beznadzieja. Gdy zaś jest nadzieja łatwiej o miłość. A dramatem każdej miłości jest OBOJĘTNOŚĆ - bronimy się przed nią zawsze.

-Niedawno parafia bardzo uroczyście czciła swego patrona św. Mikołaja. Czy na jego miłość, dobrze odpowiadamy w życiu codziennym tym samym?

-Prawda. Rzeczywiście bardzo uroczyście uczciliśmy św. Patrona. W tym miejscu pragnę bardzo serdecznie podziękować licznie przybyłym siostram Karmelitanom i mniej licznie Elżbietankom z Lubomierza za wspólny udział w modlitewnym przeżyciu odpustowym. Czy na miłość odpowiadamy miłością? Tak powinno być, bo inaczej po co czcić świętych, jeżeli nie chcemy ich naśladować, żyć w jakimś stopniu tak jak oni żyli. Trudno nieraz zrozumieć, jak to można pogodzić swój katolicyzm z nadużywaniem alkoholu, ze stałą nienawiścią, niekończącym

się złodziejstwem, czy mało jest takich życiowych obrazków? Św. Mikołaj ciągle uczy, że człowiek jest tyle wart, ile dobra wyświadczy innym. Dlatego nigdy nie załamujmy najprostszego dobrego słowa, najmniejszego czynu czy najdrobniejszej zyczliwości okazanej drugiemu, chociażby ktoś nie chciał, czy nie umiał podziękować za to. Wyrażamy przez swego parafialnego patrona wdzięczność za wszelką zyczliwość i pomoc w potrzebie księżom z Lubomierza Janowi i Grzegorzowi, z którymi współpracę bardzo sobie chwalimy. Bliski jest Św. Mikołaj i Panu Płaskowskiemu, który przez miejsce pracy jest jakby naszym parafianinem. Dużo blasku w liturgii parafii Św. Mikołaja dodaje Pan Tadeusz Kozak, najlepszy, według mnie, organista nie tylko okolic. Nie brakuje czynów dobroci chociaż...



- Nie da się ukryć, a prawda jest brutalna, że ludzie obecnie są bardzo agresywni, nienawidzą się nawzajem, znikają takie piękne cechy jak: wzajemne zrozumienie, serdeczność niesienie pomocy innym. Jaką rolę ma w tym przypadku do spełnienia każdy kapłan?

- Matka Teresa z Kalkuty powiedziała: „bieda jest nie tylko wtedy, gdy brak pieniędzy, ale może być jeszcze większa, gdy brak miłości”. Smutna prawda, ale została zatracona proporcja między „mieć” a „być”. Za wszelką cenę „mieć” nawet kosztem krzywdy drugiego. Wywołać awanturę, zasiać nienawiść tak łatwo, a potem trzeba nadludzkich wysiłków, by rany zbliznić. Wszyscy jesteśmy powołani razem, którym dobro leży na sercu do leczenia tej znieczulicy, by w miejsce niezgody, nienawiści wnieść pokój, miłość, szukać tego, co łączy i nie dzieli. Ale o to bardzo trudno, gdyż boleśnie odczuwa się jak źle pojmowana wolność w demokracji niszczy, zabija wszystkie autorytety. Zło zwalczone złem na pewno dobra nie urodzi. A młodych faszeruje się kłamstwem „rób co chcesz, nie ma nad tobą nikogo, ty jesteś panem wszystkiego”. Takie postawy napawają wielkim niebezpieczeństwem jutra. Nie bójmy się wpajać bojaźni bożej pamiętając, że co się posieje, to się kiedyś zbierze. Tyle jest ataków na rodzinę, na księdza (czego złego uczy?). Wrogowie dobrze wiedzą, że wierni bez księdza to jak owce bez pasterza lub wojsko bez oficerów. Rozmiękczanie sumień jest aż nadto widoczne. RODZICE TO NAJLEPSZA SZKOŁA WYCHOWANIA A DOBRA MATKA JEST WIĘCEJ WARTA NIŻ STU NAUCZYCIELI- jak ktoś trafnie zauważył. Rodzice! Potrzeba więcej zainteresowania dziećmi: co oglądają, co czytają, czym się zajmują, jakich kolegów czy koleżanki mają. Potrzeba wielkiej jedności domu, szkoły i kościoła, by przeciw stawić się fali zła. Przykład dobrego życia rodziców jest najlepszym kazaniem, którego nie słyszy się uszami ale widzi oczami, bo dziś wierzy się czynom a nie słowom.

ciąg dalszy na str. 4



Bolesławiec, dnia 09.12.1994 r.

**Redakcja
Miesięcznika Lubomierza
„Sami Swoi”**

Z okazji srebrnych godów „Samych Swoich” proszę przyjąć gratulacje za systematyczne ukazywanie się i utrzymywanie dobrego poziomu czasopisma. „Sami Swoi” czytane są z zainteresowaniem przez członków naszego zespołu redakcyjnego i członków Towarzystwa Miłośników Bolesławca. Dociera także do licznej grupy lubomierskich absolwentów Liceum Pedagogicznego, którzy poprzez kontakt z miesięcznikiem wracają wspomnieniami do „swego” Lubomierza. Życzymy następnych udanych numerów i wiernych czytelników.

Redakcja „Głosu Bolesławca” i Zarząd TMB



Jelenia Góra, dnia 8 grudnia 1994 r.

**Miesięcznik Lokalny Lubomierza „SAMI SWOI”
ul. Wolności 50
w LUBOMIERZU**

Z okazji 25 - jubileuszowego Numeru wydania Waszego Miesięcznika „SAMI SWOI” - życzę Zespołowi Redakcyjnemu dużo szczęścia, zdrowia pomyślności w życiu osobistym i rodzinnym oraz lekkiego pióra i poczytności pisma. A czytelnikom zadowolenia i satysfakcji z Waszego pisma.

**Poseł na Sejm RP
Jerzy Szmajdziński**

By nasze oczy nabrały blasku, ręce się ogrzały, serca odtajały...

rozmowa z księdzem Szymonem Bajakiem - proboszczem parafii Chmieleni

(dokończenie ze str.3)

- W roku bieżącym i poprzednich prawie we wszystkich sołectwach parafii odbyły się dożynki połączone z festynami. Jak ksiądz je ocenia i czy są potrzebne?

- Po mszach św. dziękczynnych za zbiory odbyły się festyny. Osierocona została w tym względzie tylko Gajówka chociaż i tam zorganizowano dziękczynienie za plony. Część festynową oceniam pozytywnie. Jestem zawsze za tym co dobre i co w dobrym duchu i fachowo prowadzone. Podziękować Bogu za chleb, podzielić radość wśród ludzi na festynie a to z przeżyciem wielkim czynił bardzo dobrze p. Olgierd Poniżnik - chwala mu za to.

- Trudno nie zapytać skąd fascynacja sportem - wszak ksiądz Szymon to „kibic doskonały”?

- W młodości przestałem uprawiać piłkę nożną, gdyż tato (od dwóch lat ś.p.) zakomunikował: „Synu, w piłkę możesz wygrać, przegrać lub zremisować, a na instrumentach zawsze wygrasz”. Przez trzy pełne lata perkusja była moim instrumentem w zespole muzycznym o nazwie „Solfeggio”. Kibicem pozostałem do dziś, bo lubię sport. Czy „doskonałym”? Chyba nie, ale pisać można jak się chce. Dwaj moi muzycy bracia też interesują się sportem, a szwagier piłkarz II ligowy ponad dwa lata pracuje w sporcie zajmując się trenerką w klubie KSZO Ostrowiec Świętokrzyski (rodzinne strony), lubię sport ale zdrowy, a widzę, że choroba i jego mocno trzyma.

- Najbliższa sercu księdza - kibica jest drużyna Chmielanka, która zajmuje po rundzie jesiennej 6 lokatę i posiada 11 punktów...

- Miejsce bezpieczne, w środku tabeli. Jestem przekonany, że huśtawka B i C lasy po zakończeniu sezonu ominie drużynę w parafii. Na wiosnę przyda się zdrowszy doping, ale taki, do którego mogliby przyłączyć się i młodzi. Dbajmy o kulturę

języka, ceńmy sobie polskie słownictwo...po co te dodatki... Myślę, że apel proboszcza dotrze do wszystkich kibiców.

- Słyszeliśmy, że łączą księdza więzy przyjaźni z księdzem dr Stefanem Regmuntem, biskupem - nominatem?

- Bardzo dobrze słyszeliście. Po pierwsze łączy nas, że wspólnie rozpoczynaliśmy drogę do kapłaństwa przekraczając w tym samym roku progi Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. A potem, będąc w trakcie drugiego roku studiów teologicznych (1970) zostaliśmy powołani na dwa pełne lata do służby wojskowej w Bartoszycach. Tu nadmienię, że studentom innych świeckich uczelni nigdy w taki sposób studiów nie przerywano. 29. 05 1976 otrzymaliśmy święcenia kapłańskie. Biskup Stefan będzie konsekrowany przez Ojca Św. w Rzymie 6 stycznia. Na ucho dodam, że łączy nas też muzykowanie, wszak ks. biskup bardzo dobrze gra na akordeonie. W czasie seminaryjnych studiów była okazja, by wspólnie zagrać (z okazji św. Mikołaja). Czy pamięta to ksiądz biskup?

- Co chciałby ksiądz na zakończenie naszej rozmowy powiedzieć naszym Czytelnikom?

- W tę najjaśniejszą Bożonarodzeniową Noc, która niech zabija wszystkie noce w naszym życiu, z opłatkiem w ręku dzielę się z parafianami i czytelnikami, redaktorami TYM, co we mnie najlepsze. Życzę abyście wszyscy pamiętali, że łatwo jest dzielić się opłatkiem a trudniej sercem i miłością, która niech zawsze ma smak chleba. Niech nam nigdy nie zgaśnie gwiazda wiary, która pragnie, aby nasze oczy nabrały blasku ręce się ogrzały, serca odtajały, by stały się bardziej czułe na wszystko, co się wokół nas dzieje.

Serdecznie dziękujemy księdzu za rozmowę życząc jednocześnie spokojnych radosnych Świąt.

Jaga i Olo

PODZIĘKOWANIE

ZAKŁAD PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W LUBOMIERZU
WYRAŻA SERDECZNE PODZIĘKOWANIA
NADLEŚNICTWOM WE LWÓWKU ŚL. I ŚWIERADOWIE
ORAZ PODLEGLYM IM LEŚNICTWOM W TERENIE
ZA DOBRĄ WSPÓLPRACĘ W KOŃCĄCYM SIĘ ROKU
ORAZ ŻYCZY DYREKCJOM I CAŁYM ZAŁOGOM

WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W ROKU 1995

OGŁOSZENIA

SPRZEDAM małe, ale jakże piękne i sympatyczne szczenięta rasy pudel karłowaty, z rodowodem. Wiadomość Jelenia Góra - tel41-776. Pieski mają białą, kudłatą sierść i ogromną wierność do zaoferowania swym przyszłym właścicielom.

SPRZEDAM maszynę do szycia starego typu (antyk) na korbkę. Wiadomość w redakcji.



Droga Redakcjo „Sami Swoi”

W związku z Waszym trzyletnim jubileuszem postanowiłam napisać, co mi się w Waszej gazecie najbardziej podobało. Otóż było to bodajże w zeszłym roku 1993 w lecie (przepraszam za niepamiętanie numeru gazety). Moim zdaniem bardzo interesujący i ciekawy był artykuł, w którym opisana była historia tak starego i pięknego kościoła w Olesznej Podgórskiej, o którym nie wiedział na pewno niejedyn mieszkaniec naszej wsi. Dzięki Waszej gazecie wielu czytelników poznało tę historię. Poza tym najbardziej udany i najtrafniejszy w tej gazecie jest sam tytuł „Sami Swoi”. Film, który był kręcony w Lubomierzu 27 lat temu, a było to w 1967 roku jest już historią. Biorę tę gazetę do ręki, czytam, oglądam i rzeczywiście są tam sami swoi. Z okazji Waszego jubileuszu proponuję, aby otrzymała nagrodę ta osoba, która miała taki pomysł nadać gazecie ten właśnie tytuł. To jest strzał w dziesiątkę. Film „Sami Swoi” jest ulubioną komedią. Szkoda, że nie pamiętam numeru gazety, gdzie był artykuł, który mi się podobał. Chciałabym wziąć udział w losowaniu kasety. Z okazji SREBRNYCH GODÓW „Samych Swoich” dla Pana redaktora oraz Pani sekretarz życzę wielu sukcesów w dalszej pracy i wydawaniu coraz ciekawszych numerów gazety.

Janina Pieron

Sprzedaż choinek w dniach:
od 20.12. - 23.12.94 r. w godzinach 8 - 15
w Leśnictwie Lubomierz

Cennik

wysokość	cena
1m - 1,5m	130.000
1,6m - 2,5m	160.000
2,6m - 3,5m	220.000
3,6m - 5,0m	300.000
5,1m - 10,0m	400.000



Z ŻYCIA RADY GMINY I MIASTA

VII Sesja Rady Gminy i Miasta w Lubomierzu, odbędzie się w dniu 20 grudnia 1994 roku o godz. 11.00 w sali konferencyjnej Urzędu G i M w Lubomierzu.

I. Otwarcie VII Sesji RGIM Lubomierz.

II. Odczytanie protokołu z poprzedniej sesji RGIM.

III. Proponowany porządek obrad:

1. Informacja o pracy Zarządu Gminy i Miasta Lubomierz między sesjami.
2. Ustalenie terminy konkursu na stanowisko Burmistrza.
3. Ustalenie kryteriów jakim winien spełniać kandydat na stanowisko Burmistrza.
4. Powołanie komisji konkursowej.
5. Przedstawienie wniosków stałych komisji rady przez przewodniczących komisji.
6. Dyskusja nad wnioskami.
7. Przejęcie wniosków do realizacji.
8. Przedstawienie projektu uchwały budżetowej (wraz z załącznikami) na 1995 r.
9. Dyskusja nad projektem.
10. Przyjęcie wniosków do projektu budżetu na 1995 r.
11. Pojęcie uchwał:
 - w sprawie wystąpienia do Trybunału Konstytucyjnego.
 - w sprawie procedury uchwalenia budżetu GiM Lubomierz oraz rodzaju i szczegółowości materiałów informacyjnych towarzyszących projektowi uchwalenia budżetu
 - w sprawie zmiany do budżetu na 1994 r.
 - w sprawie zakresu i zasad przyznawania dotacji z budżetu gminy na realizację zadań prowadzonych w formie gospodarki pozabudżetowej.
 - w sprawie wskazującej bank do prowadzenia obsługi bankowej gminy.
 - w sprawie określenia zasad i poboru podatku od posiadania psów na terenie miasta Lubomierz.
 - w sprawie uzupełnienia uchwały Nr XXXVII (241/93 RGIM) Lubomierz w sprawie zwolnienia od podatku rolnego użytków rolnych na których zaprzestano produkcji rolnej.
 - w sprawie zwolnienia nauczycieli od podatku od nieruchomości - działki pracownicze.
 - w sprawie ustalenia stawek podatku od nieruchomości na 1995 r.
 - w sprawie przejęcia z zasobów SP nieruchomości zabudowanej do zasobów własnych gminy.
 - w sprawie przeznaczenia gruntów rolnych stanowiących użytki rolne na cele nierolnicze.
 - w sprawie oddania w użytkowanie wieczyste działek budowlanych na terenie m. Lubomierz przy ul. Kombatantów i Ptasiej.
 - w sprawie zasad gospodarowania mieszkaniowym zasobem Gminy Lubomierz oraz trybu zaspokajania potrzeb mieszkaniowych członków wspólnoty samorządowej.

IV. Zapytania i interpelacje.

V. Sprawy organizacyjne Rady.

VI. Zamknięcie obrad.

Przewodniczący
Rady Gminy i Miasta Lubomierz
Bronisław Dowgiałowicz

Rozmowa z Leszkiem Lange - nowo wybranym sołtysiem wsi Radoniów.

REDAKCJA: 19.11.1994 r. został wybrany Pan sołtysiem wsi. Czy idąc na zebranie przeżywał Pan, że tak może się stać?

L.L.: - Spodziewałem się, że może paść moja kandydatura. Zgłosiła ją koleżanka Henryka Karaczun i trudno było odmówić.

REDAKCJA: Od czego Pan zaczął sołeckie urzędowanie?

L.L.: - Od zebrania Rady Sołeckiej, w skład której oprócz mnie wchodzi dwóch kolegów - Leszek Buca i Zenon Mielniczyn i zaopiniowania przyszłorocznego budżetu sołectwa.

REDAKCJA: I co Rada Sołecka zamierza?

L.L.: - Zamierzamy doprowadzić wodę na cmentarz i naprawić 200-metrowy odcinek drogi, a w najbliższym czasie zorganizować zabawę Sylwestrową dla mieszkańców.

REDAKCJA: A co Pan sołtys uważa za największy, nierozwiązany problem w sołectwie?

L.L.: - Największym są nierytmiczne dostawy wody. Obecnie trochę się poprawiło, ale jest to bolączka wsi.

REDAKCJA: Czy do sołtysa można będzie się dodzwonić?

L.L.: - To już pytanie nie do mnie ale do władz gminy.

REDAKCJA: Na zakończenie rozmowy prosimy kilka zdań o sobie.

L.L.: - Pochodzę z Lubomierza. Od 11 lat mieszkam w Radoniowie, z zawodu jestem energetykiem, pracuję jeszcze w Gospodarstwie Rolnym Skarbu Państwa w Lubomierzu. Jestem żonaty.

REDAKCJA: A Pana hobby?

L.L.: - Czynne uprawianie turystyki górskiej

Dziękujemy za rozmowę.

Już po wyborach sołeckich

Zakończyły się już zebrania wiejskie poświęcone wyborom sołtysa i Rad Sołeckich.

Golejów

Sołtys i przew. RS- Kazimierz Grala

Rada Sołecka: Andrzej Abramowicz

Jan Barsul, Władysław Podobiński, Stanisław Jaskuła.

Pasiecznik

sołtys i przew. RS Bolesław Różnicki

Rada Sołecka: Henryk Harasymowicz, Jan Jakubowski, Henryk Kozdęba, Leszek Dobrzański.

Plawna Dolna

Sołtys i przew. RS Bronisław Sosulski

Rada Sołecka: Lesław Hartel, Henryk Didyk, Emilia Pełka, Alina Pałaniewicz.

Plawna Górna

Sołtys i przew. RS: Leszek Łaskawiec

Rada Sołecka: Józef Gudowicz, Tadeusz Łoziński, Krystyna Zajac, Maria Keler.

Radoniów

Sołtys i przew. RS: Leszek Lange

Rada Sołecka: Leszek Buca, Zenon Mielniczyn

Wojciechów

Sołtys i przew. RS: Tadeusz Kot

Rada Sołecka: Stanisław Binasiewicz, Edward Daniewicz, Jan Bukiejko, Kazimierz Szlas.

Oleszna Podgórska

Sołtys i przew. RS: Irena Przewłocka

Bolesław Mordas, Maria Słobodzian, Wojciech Mroziak, Ryszard Calcałko

Popielówek

Sołtys i przew. RS: Bogdan Wasilewski

Wanda Dudziak, Grzegorz Januszkiewicz.

Tym sposobem w 10 sołectwach sołtysi zostali ponownie wybrani na tę funkcję. Jedyne w trzech są inni. W Radoniowie Leszek Lange, Mieczysław Zatylny sołtysuje w Maciejowcu, a w Wojciechowie Tadeusz Kot. I właśnie z dwoma z nich redakcja przeprowadziła krótkie rozmowy. Wszystkim wybranym serdecznie gratulujemy.

CO W MACIEJOWCU PISZCZY

Mini rozmowa z sołtysiem wsi Maciejowiec - panem Mieczysławem Zatylnym

RED. Od kiedy przyjmuje Pan gratulacje jako nowo wybrany sołtys?

M.Z. Od 8 listopada 1994 r., na ogólnowiejskim zebraniu zostałem wybrany spośród dwóch kandydatów. Otrzymałem 16 głosów, kontrkandydat 8.

Od kiedy mieszka pan w Maciejowcu?

W zasadzie od niedawna, ale od czterech lat prowadzę gospodarstwo rolne.

Od czego rozpoczął Pan sołtysowanie?

Od spotkania z młodzieżą. Porozmawiałem z nimi o tym, jak zagospodarować im ich wolny czas. Chcemy uruchomić wielofunkcyjne boisko, doposażyć klub wiejski, wyremontować maszynowy wspólny użytkownik. Pierwszą wspólnie wykonaną pracą była przecinka gałęzi drzew rosnących przy drodze wiejskiej.

Co jest aktualnie największą bolączką wsi?

Jest to brak telefonów. Jedyń znajdujący się w wsi jest własnością Pana Zajęca. Na pewno przydałby się w szkole i w gospodarstwach. Mam nadzieję, że się ich wkrótce doczekamy.

Dziękujemy za rozmowę życząc jednocześnie nowo wybranemu sołtysowi spełnienia wszystkich zamierzeń.

Lubomierskie To i Owo

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

W czasie niedawnej wycieczki do Włoch wielu jej uczestników namiętnie fotografowało. Najwięcej zdjęć „napstrykał” Grzegorz Szylin. Jedno z nich (z audycji u papieża) oglądaliśmy w ostatnim numerze „Samych Swoich”. Wywołanie 250 zrobionych podczas wycieczki zdjęć kosztować będzie całkiem sporo. No cóż, podróże kształcą ale i kosztują...

POWRÓCISZ TU...

Jedną z jurerek KATARZYŃKOWEGO TURNIEJU TAŃCA była absolwentka naszego SN z 1986 r. - Elżbieta Lorenc, która swoją „budę” wspomina bardzo miło (godne do naśladowania dla wszystkich, którzy kiedykolwiek byli uczniami jakiegokolwiek szkoły).

NA RYNKU ROŚNIE...

Odnotowaliśmy jeszcze jedno przyjemne dla nas wszystkich wydarzenie. Oto bowiem 15 grudnia pojawiła się na naszym rynku jakże piękna, okazała, przywieziona prosto z najpiękniejszych zakątków lasów lubomierskich, pachnąca żywicą - CHOINKA. Wzorem poprzedniego roku, umieszczona została w centralnym miejscu Lubomierza. Na najwyższych jej partiach zapłonęły kolorowe światełka (jako że z tych nieco niższych w tamtym roku wszystko się szybciej ulotniło). Nie ma na niej żadnych ozdób, bo też by pewnie zginęły. Ona sama jest niepowtarzalną ozdobą, najwspanialszą, bo prawdziwą! Wypada teraz tylko modlić się o to, by jak najdłużej na rynku wytrzymała. Ubiegłoroczna szybko uciekła...



CZY BĘDZIE TU SZEWC ? ? ?

WSZYSTKO zależy od nas samych. Jeszcze nie tak dawno molestowaliśmy, że brak tu zakładu szewskiego i nie ma gdzie naprawiać butów. W sytuacji, kiedy ludzie liczą się z każdym groszem, a buty do tanich raczej nie należą, istnienie punktu, w którym można tanio, szybko,

fachowo naprawić buty jest ze wszech miar potrzebne. Logika jednak sobie, a nasza rzeczywistość sobie. Fakty są bowiem takie, że nasz solidny lubomierski szewc nosi się z zamiarem zamknięcia tutaj punktu naprawy butów. Nie przynosi on żadnych zysków. Czyżby nasze buty należały do nadzwyczaj solidnych i nie do zdarcia? Czy może powodem takiego stanu rzeczy są prosperujący tu i w poszczególnych miejscowościach naszej gminy panowie, parający się naprawą zniszczonego obuwia? My sygnalizujemy problem. Jeżeli nadal będzie tak mało pracy w punkcie szewskim, który codziennie (oprócz śródt i sobót) przyjmuje obuwie do naprawy, wówczas pan Sławomir Daruła zamknie swój lubomierski zakład. I na nic się wtedy zdadzą wszelkie narzekania. Nie chcielibyśmy, żeby po raz kolejny sprawdziło się przysłowie, że Polak mądry po szkodzie ...

„MIĘDZY NAMI „KUJONAMI”

tak nazwali swoją gazetę uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Lubomierzu. Redagują ją ci ze starszych klas. Ich pracom dziennikarskim patronuje Samorząd Szkolny. Pierwszy numer gazety „rozszedł” się błyskawicznie. Teraz młodsi dziennikarze usilnie pracują nad numerem grudniowym. Chcą go wydać jeszcze przed świętami. Wszystkie prace przy powstawaniu gazety wykonywane są na terenie szkoły, dzięki temu, że sprawnie działa tu pracownia komputerowa. Młodemu dziennikarzom „Sami Swoi” życzą wielu oryginalnych pomysłów i jak najdłuższego istnienia uczniowskiego pisma.

ZMORA NAS WSZYSTKICH

Nietrudno odgadnąć, że są nią petardy a ściślej nieodpowiedzialni sprzedawcy i ci, którzy bawią się nimi czyimiś kosztem. Najczęściej robią to młodzi chłopcy rzucając odpalone petardy pod nogi przechodniów. Nie da się w tym doszukać żadnej przyjemności... Ponoć jednak najłatwiej bawić się cudzym kosztem. Gdyby tak wymienieni wyżej zabawowicze chociaż przez moment wyobrazili sobie siebie w sytuacji nie przeczuwających niczego złego przechodniów, z pewnością nie postępowaliby w taki sposób. Wydaje nam się, że bardziej zdecydowanie powinni reagować policjanci i strażnicy. Wypadłoby też skutecznie ukroić sprzedawanie petard wszystkim poniżej 16 lat. Takie podobno polecenie wydane zostało lubomierskim sprzedawcom. Nie jest to w ogóle przez nich przestrzegane. Tutaj chodzi o nas wszystkich. Redakcja odebrała bowiem sporo sygnałów od lubomierzan z prośbami o jak najszybszą i skuteczną interwencję prowadzącą do możliwości bezpiecznego poruszania się po naszych ulicach. Apeluujemy do sprzedawców. Nie utrudniajmy sobie i tak już bardzo trudnego żywota !!

BRAK OZNAKOWANIA

O różnych utrudnieniach w poruszaniu się

ulicami naszej gminy niejednokrotnie już pisaliśmy. Ostatnio kierowcy zasygnalizowali nam, że nasza gmina nie jest wszędzie odpowiednio oznakowana. Na przykład w Pławnej, na przeciw klubu nie ma znaku informującego, że przebiega tam granica początku i końca gminy Lubomierz - w zależności z której strony się jedzie ... W Lubomierzu też często widać przewrócone znaki drogowe...

Ucieszyłam się prawie jak dziecko, kiedy ze zdziwieniem ujrzałam zapalone lampy na przystanku autobusowym. Nawet przez chwilę zapomniałam, że jego wygląd, pomimo tylu krytyk nie zmienił się ani trochę na lepsze (ale jestem uparta, co ?).



KONKURS ŚWIĄTECZNY

Ogłaszamy go ponieważ jest u nas jeszcze wiele pięknych miejsc. Do takich niewątpliwie należą wspaniałe, świątecznie przystrojone wystawy naszych miejskich sklepów. Mamy poważne trudności z wytypowaniem tej najładniejszej. Myślmy, że Czytelnicy nam w tym pomogą. Czekamy na zgłoszenia tych, które Państwu się najmocniej podobają. Projektant wystawy, która otrzyma największą ilość punktów otrzyma specjalną nagrodę. Propozycje Czytelników przyjmujemy do 5 stycznia.

POSTULAT SKLEPIKARZY

NASI HANDLOWCY BUNTUJĄ SIĘ PRZECIWKO USYTUOWANIU TARGOWISKA tuż pod ich sklepami. Oni muszą płacić co miesiąc czynsz. Handlujący na rynku dość, że zabierają im klientów, to i płacą symboliczne kwoty. W większych miastach targowiska znajdują się w wydzielonych do tego miejscach, na ogół nieco dalej od sklepów. U nas już kiedyś mówiło się o tym, że lubomierskie targowisko znajduje swe miejsce na boisku pod lasem. Przejazdnym kupcom takie rozwiązanie na pewno nie przysporzyłoby wielu klientów. Spacer przydałby się z pewnością każdemu.

CIEKAWOSTKI Z URZĘDU

W mijającym roku było dwukrotnie więcej zgonów niż zawartych małżeństw. Kilka mieszkanek naszej gminy poślubiło obcokrajowców, wśród których najczęściej było Niemców. Dwoje dzieci urodziło się w RFN - ich rodzice byli mieszkańcami Olesznej Podgórskiej, jedno we Włoszech - rodzice z Lubomierza. Jest jeszcze jedna lubomierska Amerykanka, urodziła się podczas pobytu swoich rodziców w Ameryce. Troje dzieci urodziło się nie czekając na przyjazd karetki pogotowia. Małuchom życzymy spokojnego i dostatniego dzieciństwa.

MOŻNA KUPIĆ

Można zgłaszać wnioski o wykup mieszkania, którego jest się najemcą. Spłata wartości

lokalu na wniosek nabywcy może być rozłożona na 10 rat rocznych oprocentowanych w skali 1,5 % w skali rocznej. Pierwsza wpłata wynosi 10 % wartości nieruchomości. Najemca ponosi koszty przygotowania dokumentacji do sprzedaży - operatu rachunkowego i podziału geodezyjnego. Wydział Geodezji odnotowuje stały ruch w interesie.

KOMUNIKACJA

Obecnie obowiązuje czasowa rejestracja. Każdy otrzymuje jednomiesięczne pozwolenie czasowe na pojazdy samochodowe i motocykle, czyli po prostu środki transportowe. Dopiero po potwierdzeniu zgodności danych z wydziału, gdzie były przedtem zarejestrowane można wydać stały dowód rejestracyjny. Każdy zmotoryzowany musi dwa razy odwiedzić Urząd.

Przy jakichkolwiek zmianach w organizacji ruchu drogowego powoływane są komisje, gdy przede wszystkim liczy się bezpieczeństwo.

W Lubomierzuzystąpiono do systematycznej wymiany znaków drogowych. W przyszłym roku nie będzie już starych. Niestety, ale znaki drogowe nadal są przynętą dla złodziei, chociaż dalej nie wiemy, do czego mogą być przeznaczone.

W ubiegłym miesiącu zarejestrowano 25 samochodów. Dokonano też 4 wpisów do ewidencji działalności gospodarczej - 2 związane z handlem obwoźnym i 2 z tzw. okrężnym. Skreślono też 4 - krawiectwo w Chmieleniu, handel obwo-

LUBOMIERSKA TAKSÓWKA

Jeszcze można korzystać z usług TAXI. Wprawdzie ruch niewielki ale wszędzie dojechać można. Zwłaszcza wtedy, gdy nie kursują już autobusy. Za kurs do Gryfowa zapłacić trzeba około 100 tys. zł, przejazd do Lwówka kosztuje około 200 tys. zł. Pokonanie trasy Lubomierz - Jelenia Góra (można i z powrotem) kosztuje 300 tys. zł. Ponoć kiedyś to bywały kursy. Zdarzyło się nawet, że pewien pan zażyczył sobie wykonanie kursu do Żywca na piwo i z powrotem...

PRYWATNY DETEKTYW

Odnalazł dzięki własnemu uporowi, jak i dobrej kondycji fizycznej ukradzioną mu wcześniej jałówkę (rzecz a właściwie kradzież miała miejsce w Popielówku). Rolnik przez dwa lata karmił i opiekował się zwierzęciem i nie mógł przeboleć, że ktoś tak niecnie wykorzystał jego krwawicę. Na własną rękę rozpoczął więc poszukiwania. Zakończyły się one tylko częściowym sukcesem. Bowiem po baczny i długim marszu po śladach odnalazł w studziencie znajdującą się za lubomierską SP jedynie głowę swego zwierzęcia, flaki i postronek. Może i dobrze, że wtedy nie spotkał się ze złodziejem...

JESZCZE RAZ !!!

O PRZYSTANKU PKS

Tym razem o tym, że znowu nie ma tu rozkładu jazdy. Niedawno był ale zniknął jak kam-

fora. Wina tym razem leży po stronie beznamiętnych wandalii. Oby jak najprędzej zostali przez życie zmuszeni do konieczności skorzystania z tego niezbędnego dla wszystkich podróźnych informatora. Ile razy będą się jeszcze w taki sposób zabawiali? Natomiast w Pławnej wandalie znaleźli nieco inny sposób zabawy, ale miejsce podobne. Tam bowiem połowę wiaty na przystanku pomalowali na czerwono. U nas malowanie też by się przydało. Tyle, że całości, którą najpierw należałoby uzupełnić i chyba nie na czerwono.

KRÓTKA HISTORIA I DZIEŃ DZISIEJSZY

Lubomierski Kombinat Rolno - Przemysłowy był w latach minionej epoki największym i najpotężniejszym zakładem w Gminie. Tu mieliśmy okazję nauce obserwować dynamiczny rozwój polskiego rolnictwa, wizyty najgłośniejszych notabli państwa i województwa, nowe miejsca pracy dla mieszkańców okolicznych miejscowości. Gdy przyszły lata gospodarki wolnorynkowej kolosowi zaczęły pękać gliniane - jak się okazało - nogi. Odsetki od kredytów zaciągniętych w ubiegłych latach doprowadziły do katastrofy. Kombinat (bo tej nazwy używamy powszechnie) stał się Gospodarstwem Rolnym Skarbu Państwa i kojarzy się nam z grupowymi zwolnieniami, pensjami płaconymi w ratach, setkami hektarów ugorów oraz miliardowymi długami również wobec gminy. Z satysfakcją musimy zauważyć, że „coś drgnęło”. Obecnie sprawujący obowiązki Tymczasowego Zarządcy inż. Jan Wałowski znajduje nabywców na kolejne obiekty zorganizowane oraz inne nieruchomości. W przetargach wydzierżawiono między innymi obiekty Zalesie, Pasiecznik, Gryfów, Gierczyn oraz sprzedano Zacisze. Nowych właścicieli uzyskało wiele hektarów dotychczasowych nieużytków. Czyżby miało to oznaczać, że w najbliższych miesiącach problem gospodarstwa przestanie istnieć? Nas interesują losy budynków w Olesznej, kto będzie administrował budynki na ul. Gryfiogórskiej oraz w Pasieczniku? Ilu byłych pracowników KRP nie otrzyma nigdzie zatrudnienia?

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE

Z udziałem burmistrza Gminy i Miasta Leszka Grali oraz przewodniczącego Rady Bronisława Dowgiałowicza odbyło się zebranie członków PSL Przewodniczył mu prezes Zarządu Miejsko - Gminnego Eugeniusz Bochno. Omówiono główne problemy nurtujące mieszkańców gminy i miasta, zapoznano się z przebiegiem zebrań w sołectwach oraz zamierzeniami na przyszły rok. Omawiano również sprawy związane z organizacją w Lubomierzu wojewódzkich obchodów 100 lecia zorganizowanego ruchu ludowego oraz 50 lecie ruchu ludowego na Ziemiach Odzyskanych, które przypadają w

1995 roku. PSL jest najliczniejszą organizacją polityczną w gminie, na tę partię oddano 25 % głosów w wyborach do Sejmu oraz ponad 40 % w wyborach do Rady Gminy. Lubomierscy PSL - owcy m. in. Bronisław Dowgiałowicz, Leszek Grala, Władysław Chlebuś, Eugeniusz Bochno wezmą udział w Woj. Zjeździe PSL, na którym zapowiedział swój udział Marszałek Senatu Adam Struzik, który jest jednocześnie przewodniczącym Krajowego Sejmiku Samorządowego.

TARTAK TRZE, TRZE, TRZE CAŁE DNI, DNI, DNI..

...to powiedzenie się już zdewałowowało. Dzisiaj miejscowy tartak a mówiąc poprawniej i bardziej współcześnie Zakład Przemysłu Drzewnego pracuje tylko na jedną zmianę. Produkuje się tu tylko materiały i wyroby, na które jest konkretne zamówienie klienta krajowego lub zagranicznego. Produkcja eksportowa systematycznie wzrasta i przekroczy w tym roku 31% nie licząc materiałów zakupionych i przeznaczonych na eksport pośredników. Odbiorców na zachodzie Europy nie brakuje a najważniejszymi z nich w 1994 roku były takie kraje, jak Austria, Belgia, Dania, Holandia, Niemcy. Największymi odbiorcami tarcicy i wyrobów w kraju są Beloit z Jeleniej Góry oraz KESTING z Rakowic koło Lwówka Śl. Stałymi odbiorcami są też liczne Zakłady Stolarskie całego województwa jeleniogórskiego zakupujące tu tarcicę suszoną na produkcję stolarki drzwiowej, okiennej, wykończeniawnętrż mieszkań, produkcję mebli itp.

Ponieważ zakład specjalizuje się w produkcji „więźby dachowej” wiele osób budujących się indywidualnie oraz firmy budowlane tutaj właśnie realizowały swe zamówienia. Dzięki dobremu wynikom ekonomicznym uzyskanym w bieżącym roku przeznaczono znaczne środki na inwestycje. Do najważniejszych z nich należy zakup wózka podnośnikowego. Aby produkcja mogła być prowadzona bez zakłóceń dokonano kapitalnych remontów obrabiarek i sprzętu. Upiększono też teren wewnątrz zakładu. Solid-

dokończenie na str.9



Lubomierskie To i Owo

List do Św. Mikołaja



Joulumaa
Santa Claus' Post Office
Arctic Circle
96 930 ROVANIEMI
FINLAND

Najpiękniejszy, najkochańszy, najprzystojniejszy
Święty MIKOŁAJU!

Jesteśmy 27-osobowym prawie, że gangiem specjalizującym się w super jazdach na karuzelach w Lubomierskim ogródku jordanowskim, wykonywaniu niewidocznych dla nauczycieli (tak nam się przynajmniej wydaje) świąg-szczególnie z matematyki i historii oraz wykonywaniu szeregu akrobatycznych wygibasów, aby tylko choć na chwilę przyciągnąć na siebie wzrok, zwrócić uwagę pewnego pana o inicjałach D.P. w którym jesteśmy wszyscy bez wyjątku na zabój zakochani.

Dlatego prosimy Cię dziś ŚWIĘTY MIKOŁAJU który przypominasz nam bardzo tego pana, w którego towarzystwie chcielibyśmy jak najdłużej przebywać, abys przekazał MU tę oto skromną paczuszkę i prosisz Go jednocześnie, aby nie był wciąż taki zaganiany, śmiechał się częściej i był bardziej ciepły przesyłamy Ci od nas 27 najgorętszych całusów.

Klasa V „b”

Mikołaj w Lubomierzu



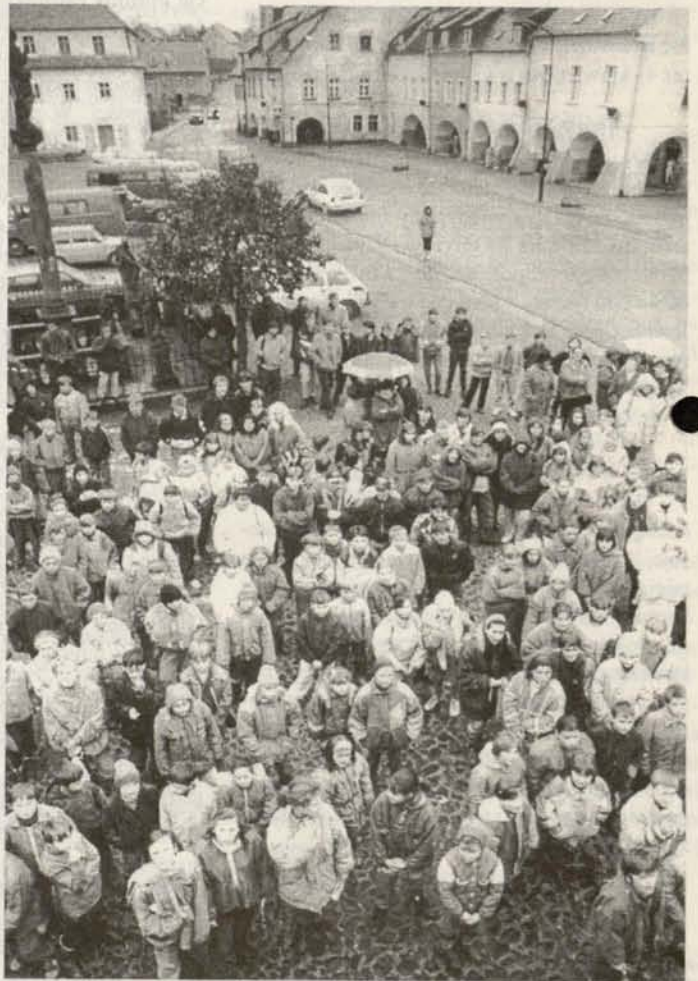
Oto on
w całej okazałości i
pełnej glorii



Jego renifer, wiernie go w tym dniu wozil malutkim traktorem
z niewielką przyczepą



Konkursowi Mikołaje z każdej klasy przynajmniej jeden. Gdyby tak jeszcze paczki rozdawali...



Takie tłumy czekały na laskawość Św. Mikołaja. I każdy coś dostał - niektórzy tylko po cukierku, ale dobre serce tu najważniejsze...

Lubomierskie To i Owo

dokończenie ze str. 7

na praca całej załogi procentuje też we wzroście płac. W okresie od stycznia do października średnia płaca w zakładzie wzrosła z 2.700.000,- do 5.200.000,-. W kończącym się roku wspierano takie przedsięwzięcia jak: Fundacja na rzecz utworzenia Centrum Reumatologiczno-Rehabilitacyjnego - 10 mln, pomoc szkołom w gminie - zaopatrzenie w koks na zimę - ok. 30 mln, pomoc niewidomym - 500 tys., pomoc stomatologiczna dla dzieci - 500 tys., klub sportowy - 1

mln, planuje się też wesprzeć miejscową OSP. To wszystko było możliwe dzięki dobrej współpracy z Nadleśnictwami we Lwówku, Świeradowie oraz reprezentującymi je leśnictwami w terenie. Spływające sukcesywnie dostawy drewna umożliwiły ciągłą pracę zakładu, wywiązywanie się z realizacji zamówień zarówno eksportowych jak i krajowych. Dzięki temu tutejszy zakład stał się partnerem wiarygodnym i solidnym.

KATARZYNKOWE TAŃCE

cim miejscu. W przerwie turnieju wspaniały popis tańców standardowych i latynoamerykańskich dała para klasy „S” - Barbara Fidy i Piotr Frydrych. Taniec tej pary podziwialiśmy z jeszcze większym wzruszeniem bowiem dzięki Piotrkowi właśnie lubomiarskie dzieci zaczęły naukę tańca. Oprócz tanecznych profesjonalistów zobaczyliśmy także debiutujące na parkiecie pary tańca w Lubomierzu. Ich nieśmiałe pierwsze kroki na parkiecie były również oklaskiwane przez bardzo licznie przybyłą publiczność.

Olgiard Ponížnik

P.S. A ja ze wzruszeniem stwierdzam, że ponownie zawitali do Lubomierza wszyscy ci najwytrwalsi miłośnicy tańca, najlepsi jego znawcy, których miałam przyjemność poznać organizując wspólnie z Piotrkim pierwszy chyba w tanecznej historii naszego miasteczka turniej. Później odbył się drugi z okazji Dni Lubomierza... Teraz już widać, że taniec dobrze się tutaj zaaklimatyzował. Po prostu mamy się już czym pochwalić. Początki do łatwych nie należały. Jest teraz co wspominać. Wszystkim tańczącym wypada życzyć wytańczenia wielu nagród, a tym, którzy dopiero do sztuki tańczenia się sposobią, aby uczynili to jak najszybciej i w rytmie rock and rolla pokonywali wszystkie pojawiające się trudności.

JAGA



24 listopada, w wigilię świętej Katarzyny w auli byłego Studium Nauczycielskiego odbył się Katarzynkowy Turniej Tańca Towarzyskiego Par Niezrzeszonych. Rywalizowały ze sobą pary taneczne z Jeleniej Góry, Lwówka Śląskiego i Lubomierza. W kategorii do lat 12 I miejsce wytańczyli: Małgorzata Kozak i Paweł Sobotkiwicz. Tuż za nimi uplasowali się Renata Oczowińska i Adrian Pietryka. Trzecie miejsce należało do Anny Paluch i Donata Sikory.

Wśród starszych nastolatków (13 - 14 lat) zwyciężyły następujące pary: I miejsce - Iwona Król i Krzysztof Jędrzejczak, II miejsce - Aleksandra Kaziów i Bartek Kubiak. Ewelina Straszak i Jarosław Czarnecki uplasowali się na trze-

O tym jak dawniej lud się zabawiał

Z perspektywy schyłku XX wieku - czasów telewizji satelitarnej, promów kosmicznych i komputerów - spróbujmy wyobrazić sobie rzeczywistość sprzed lat mniej lub bardziej odległych.

Pierwszy pociąg przejechał przez Lubomierz w 1885 roku. W okresie międzywojennym odezwały się pierwsze radiodiodniaki. Jeszcze długo po II wojnie posiadanie roweru lub motocykla było powodem do wielkiej dumy. Elektryczność, kino, radio, telewizja, samochód - na stałe zawitały do naszych wsi kilkadziesiąt lat temu. W drewnianych, krytych słomą domach żyło się ludziom ciężko i dość monotennie. Wiosną i latem nie było czasu na nudę. Jesienne i zimowe wieczory dłużyły się. Mimo ciemności, błotni-

stych dróg i ścieżek schodzili się sąsiedzi i sąsiadki na wieczorne posiedzy. Przy kaganku, świecy, lampie naftowej, później karbidowej skubano pierze lub wełnę, obrabiano len, tuszczono groch lub wykonywano inne zajęcia domowe. Dla zabicia czasu obgadywano bliźnich, opowiadało baśnie i legendy, śpiewano. Zakończenie pracy było okazją do poczęstunku, czasem pojawiała się butelka, a podochocone towarzystwo organizowało tańce. Przygrywał jakiś przypadkowy muzykant. Bawiono się także na hucznych weselach, chrzcinach, nawet stypy pogrzebowe służyły „rozrywce”. Pewne urozmaicenie w monotonię życia wniosły przede wszystkim zwyczajne

ciąg dalszy na str. 10

ORTOGRAFICZNE ZMAGANIA

Odbył się konkurs o miano „Gminnego mistrza ortografii”. Startowali w nim przedstawiciele wszystkich szkół z terenu całej naszej gminy. Były dwa dyktanda przygotowane przez panią Annę Szostak dla uczniów z klas piątych i szóstych, a także przez Asię Paško dla starszych. Teksty ich do takich najłatwiejszych nie należał, jako że startowali ci najlepsi no i posiadanie tytułu gminnego mistrza ortografii też przecież do czegoś zobowiązuje. Młodszy trudził się nad tekstem o zabawach zimowych. Musieli napisać bezbłędnie takie wyrazy, jak np. ośnieżony pagórek, przywódca drużyny, piguły śnieżne, źródłko zamarzło, chóralnym okrzykiem, wokół suchej wierzbę itp.



Starsi usiłowali poprawnie napisać tekst o przygodzie w podróży, która wydarzyła się dwóm lubomierzanom po zaproszeniu narzeczonych z Austrii na wycieczkę w Rudawy Janowickie, kiedy to niespodziewanie ściemniło się, zapadł zmierzch i polna dróżka prowadziła donikąd. Milczały poblaźliwie, dopóki nie udało się im szczęśliwie wybrnąć stamtąd i dotrzeć do głównej drogi.

Najczęściej powtarzały się złe napisane wyrazy, jak: na pewno, naprawdę, donikąd, rybołówstwo, nieprędko. Niektórzy chłopcy mieli trudności z poprawną pisownią wyrazu „mężczyźni”.

Gminnym mistrzem ortografii klas V-VI została Kasia Moskał, drugie miejsce zajęł Kamil Moskał z Va, zaś trzecie - Aleksander Sikora - VIb. Wszyscy uczą się ortografii w naszej lubomiarskiej „podstawówce”.



Wśród starszych najlepszym okazał się Rafał Chlebionek z Wojciechowa, druga była Anna Czaprowska - też z SP w Wojciechowie, trzecia Ewelina Szerszeniuk - SP Lubomierz. Gratulujemy zwycięzcom. Wszystkim uczniom życzymy jak najmniej kłopotów z ortografią. Czekamy na kolejny konkurs ortograficzny nie tylko dla uczniów z podstawówek. Warto by było gdyby swoje możliwości ortograficzne mogli wypróbować i porównać także przedstawiciele innych zawodów np. urzędnicy. Wątpię jednak, czy któryś z tych ludzi zgłosił się do takiego konkursu dobrowolnie. Może spróbujemy...?

Do podanej wyżej informacji dodać jeszcze trzeba, że w kategorii klas V-VI startowało 14 osób i aż 26 siódmo- i ósmo- klasistów.

O tym jak dawniej lud się zabawiał

dokończenie ze str. 9

i obrzędy związane ze świętami kościelnymi. W czasach, gdy nie znano jeszcze choinek, przystrajano izby gałęziami drzew iglastych zawieszanych u stropu, ozdabiano je jabłkami, orzechami i zabawkami robionymi zesłomy. Nazywano je podłazniczkami. W wigilię Bożego Narodzenia przygotowywano stół przykryty sianem szykując wieczerzę z kilku nawet kilkunastu potraw w zależności od zasobności domu. Potem wszyscy starali się uczestniczyć w pasterce. Podczas świąt wędrowali kolednicy z gwiazdą lub szopką. Wieczorny obchód koledników kończył się zwykle w domu, w którym były pannyna wydaniu. W Sylwestra nie było dawniej na wsiach zabaw tanecznych. Długo utrzymywał się zwyczaj tzw. Podłazów. Grupa 2 - 3 osób szła w noc sylwestrową do sąsiadów lub znajomych, budziła ich śpiewem i życzeniami połączonymi z posypywaniem owsem idrobnymi monetami, co miało rokować w danym roku urodzaj i bogactwo. Goście przynosili alkohol, gospodarze stawiali swój. Powypicciu na szczęście gospodarze ubierali się i w powiększonym gronie szli do

następnych domów. Zdarzało się, że nad ranem w Nowy Rok zjawiała się tu i ówdzie liczna kompania dobrze już pijanych osób, budząc domowników chóralnym śpiewem koledy „Nowy Rok bieży, w jasełkach leży”. Często podłazy kończyły się już w biały dzień potężnym kacem. Młodzi kawalerowie obierali jakocel owych nocnych odwiedzin dom dziewczyny, wobec której mieli zamiary matrymonialne. Jak daleko w przeszłość ów zwyczaj, nie wiadomo. We wsiach naszej gminy (zasiedlonej przez repatriantów z dawnego województwa tarnopolskiego - powiatów Buczaczy, Czortków, Kopyczyńce) zwyczaj ten był praktykowany jeszcze po II wojnie światowej. W ostatnich dniach karnawału, w tzw. ostatki chodzili po wsi zapustnicy zwykle młodzieńcy (rzadziej dziewczęta), poprzebierani na różne sposoby, z wymalowanymi twarzami lub w maskach ZROBIONYCH Z TEKTYRY, poobwiązywani sznurkami ze słomy. Robili różne psoty, np. malowali okna wapnem, tym najbardziej ciekawskim, przestawiali sprzęt gospodarski, a nawet drewniane ustępy, dokuczali

dziewczętom, budzili strach wśród dzieci. Do niechlubnych, dawnych zwyczajów należały awantury i bijatyki w karczmach, na weselach, zabawach tanecznych, na festynach. Ich podłożem było zwykle nadużywanie alkoholu, wybujały temperament i kozactwo niektórych osób. W każdej miejscowości byli znani powszechnie „bitnicy”, którzy korzystali z każdej okazji, aby wyładować swoją „energię”. W różnych okolicznościach istniały pomiędzy kawalerami z sąsiednich wsi antagonizmy i zadawnione porachunki. Bijanie się (lanie) było powszechne. Byłe zaczepka i w ruch szły pięści, flaszki, ławy, stołki, sztachety, kastety, noże. Gasło światło, leciały szyby i... zęby, czasem lała się krew, nie zawsze skutkowało interwencją sołtysa. Co by nie powiedzieć o zmianach, jakie zaszły na wsi w ostatnich dziesięciokilku lat, trzeba stwierdzić, że pod względem owych bijatek społeczność naszych wsi ucywilizowała się znacznie, tylko nawyk picia napojów picia napojów wysokokowych nie zanika ani trochę.

HENRYK LANG

Z VIDEO RAJU

To warto obejrzeć

Zbliża się okres świąteczny, czas, kiedy po uporaniu się ze wszystkimi przygotowaniami będziemy mogli złapać wreszcie głębszy oddech, odpocząć, przemyśleć wiele spraw. Nie zabraknie nam wtedy ochoty na obejrzenie ciekawego filmu. Polecam kilka kaset, przy których oglądaniu trochę odpoczniemy, pośmiejemy się, nabierzemy sił do pracy w całym przyszłym roku. Oto one:

„NIESFORNA ZUZIA” - można pooglądać niezwykle przebiegłą, mającą tysiące szalonych pomysłów ale wyglądającą nadzwyczaj sympatycznie, dziewięcioletnią dziewczynkę, z mnóstwem lubieżności na głowie. Zuzia jest pełna łobuzerskiego wdzięku. Ze swym opiekunem - Billym wiodą życie bezdomnych trampów, gdzie każdy kolejny dzień jest dla nich wielką przygodą i jednocześnie walką o przetrwanie. Pewnego jednak dnia przynoszącego splot niecodziennych okoliczności. Wtedy poznają świetnie prosperującą młodą prawniczkę. Prosto z ulicy trafiają do jej pełnego przepychu domu. Stają się niezwykłą rodziną. W filmie nie brakuje dobrego humoru i czasu na refleksję. Występuje znany lubomierskim videomanom James Belushi.

„ZWARIOWANY ŚWIAT DOMOWEJ KAMERY” - nikt nie jest bezpieczny w zwariowanym świecie domowej kamery. W tym filmie możemy podziwiać aż 280 najśmieszniejszych video-clipów z całego świata, przekonać się, że zwyczajnym ludziom przytrafiają się zupełnie niezwykle rzeczy. Ten zestaw głów wymyśliło samo życie. Najdziwniejsze, najśmieszniejsze, najgłupsze - ale wszystkie prosto z życia !!!

„GRAND CANYON” - opowieść o przyjaźni, marzeniach, prawdziwym życiu, prawdziwych cudach i o tym, jak przypadkowe spotkanie może wszystko...

„KOCHANIE ZMNIEJSZYŁEM DZIECIĄKI” - film udowodnia, że małe nie tylko jest piękne ale i groźne... Komedia o tym, jak cudownie ożywni wcześniej zabici i obdarzeni nadprzyrodzoną mocą mali bohaterowie pragną ostatecznie rozprawić się z działającą wsąsiedztwie bandą.

„I KTO TO MÓWI - III”. Poznaliśmy ich już we wcześniejszych filmach z tej serii. Potrafił to zrobić 6 letni Mikey, później pałeczkę przejęła mała Julie. Teraz świetnymi dialogami posługują się dwa psy - sprytny kundel Rocko i jego rasowaprzyjaciółka Daphne. Tematem wiodącym tej komedii są przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia, które nie przebiegają spokojnie i rutynowo. Polecam ten film jako miłą rozrywkę, pozwalającą na 95 minut „wyrwać” się z otaczającej, raczej szarej i monotonnej rzeczywistości.

„POZIOM ZERO” - Don „Smok” Wilson tym razem walczy nie tylko w swojej obronie ale za całą ludzkość. Otrzymuje zadanie zlikwidowania grupy terrorystycznej, która pragnie zagłady całego świata. W ich posiadaniu znajduje się pocisk nuklearny wycelowany w Nowy Jork. Wsteczne odliczanie się już rozpoczęło. Nick przystępuje do akcji. Jako pierwszy musi zadać ostateczny cios. Podziwiać możemy walkę mistrza świata w kickboxingu - Dona „The Dragon” Wilsona.

Kościół Zielonoświątkowy

Pisaliśmy już o nich. Działają aktywnie, dali świetny koncert w klubie naszego Domu Kultury. Można było posłuchać pieśni religijnych nuconych przez całą salę. Przez półtorej godziny panowała prawdziwie rodzinna, bardzo ciepła i serdeczna atmosfera. Pastor Marek Kiewra rozmawiał z lubomierską młodzieżą. O swojej niezwykle krętej drodze życiowej opowiadał były alkoholik i wieloletni więzień. Było to szokujące i wzruszające zarazem. Aż trudno uwierzyć, że człowiek po przez nadużywanie alkoholu może zgotować sobie i swym najbliższym tak okrutny los.

Warto, żeby mogli tej opowieści posłuchać wszyscy młodzi ludzie, nie tak bowiem nie przemawia do naszej świadomości, jak konkretne fakty - w tym wypadku to kilkanaście zmarnowanych lat życia. Właśnie dzięki zielonoświątkowcom udało się temu człowiekowi i wielu jeszcze innym stać się znów wartościowymi i odpowiedzialnymi ludźmi. Całe spotkanie miało wywołać w każdym uczestniku refleksję prowadzącą do odpowiedzi na pytanie: „Czy jesteś gotowy na spotkanie Boga?” i wyśpiewanie w pieśniach religijnych miłości Boga do każdego człowieka. Zielonoświątkowcy zapraszają wszystkich na nabożeństwa we wtorki, piątki o godz. 18, niedziele o godz. 10 i spotkania młodzieżowe w soboty o 18 do swego kościoła zielonoświątkowego w Gryfowie Śl. ul. M. Bucza



KUPON

VIDEO "RAJ"

ALFRED CHWISZCZ

LUBOMIERZ

PL. WOLNOŚCI 33/3

Sami swoi w Ameryce (3)

Święta Bożego Narodzenia w USA nie są tak uroczyste obchodzone jak w katolickich społeczeństwach Europy. Przyczyn tego zjawiska jest nazbyt wiele, aby je wszystkie przytaczać. Charakterystyczny jest jednak przerost formy nad treścią, gdyż jest to czas szalonych zakupów, jedzenia, prezentów, zabawy a nie radosnego przeżywania z narodzenia Pana. Ulice wyglądają może trochę barwniej niż u nas, ale to zasługa przede wszystkim sklepów, które agresywną reklamą usiłują złowić klienta. W rodzinach katolickich zewnętrzne fasady domów przystrojone są w kolorowe lampki niejednokrotnie zarzucone na drzewa, po zmierzchu przybierają fantastyczne kształty. Ameryka kocha się w prezentach.

W niektórych domach dzieci otrzymują prezenty do czerwonych, specjalnie uszytych do tego celu, skarpet, które zawieszają się na noc w pobliżu choinki. Panuje tam żelazna zasada, że każdy demu robi choćby najmniejszy prezent. Nawet domowe zwierzęta obsypywane są przeróżnymi niespodziankami. Podobnie rzecz się ma z kartkami świątecznymi, których Amerykanie wysyłają najwięcej na świecie. Kiedy duże rodziny wymieniają się kartkami świątecznymi, pozdrowieniami, to rodzice piszą do rodziców, dzieci do dzieci, a ... zwierzęta do zwierząt (w przypadku tych ostatnich, to wyręczają je dzieci wpisując na kartkach takie mniej więcej teksty: „My Azorki z rodziny Adamsów pozdrawiamy Burki z rodziny Lonelonów.”). Sympatyczne - prawda?

Zwyczaj uczestnictwa w tym czasie we mszy świętej raczej zanika, z wyjątkiem potomków dawnych emigrantów przybyłych do USA z Włoch, Irlandii, Niemiec czy Polski. Ale Pasterki o dwunastej w nocy, które mają niezapomnianą atmosferę można znaleźć tylko w Polsce - dlatego nie dziwię się licznym rodakom, którzy decydują się na przeżycie tych świąt w kraju wyjeżdżając z najodleglejszych zakątków świata. Kilka dni później przychodzi Sylwester nazywany tam New Years Eve - czyli wigilia Nowego Roku. Tutaj dysproporcje w obchodach



tego dnia między naszymi krajami coraz bardziej się zacieśniają. W zależności od zasobów finansowych i upodobań ludzie bawią się na ulicy, parku, w metrze, na prywatkach, balach czy dyskotekach. Najzamożniejsi wybierają się na upalne koralowe wyspy lub narty do Szwajcarii lub Bawarii.

W kalendarzu amerykańskim możemy znaleźć kilka innych świąt bardzo uroczyste obchodzonych. Są to między innymi Valentines Day - czyli Święto Zakochanych (14.02.), St. Patriks Day - Dzień św. Patryka - święto Irlandczyków, kiedy wszyscy przebierają się na zielono (17.03.), Flag Day - czyli Dzień Flagi Państwowej (14.06.), Labor Day - Święto Pracy przypadające na pierwszy poniedziałek września, Halloween - Święto Duchów i Czarów - w tym dniu pojawiają się w amerykańskich oknach wydrążone dynie, które mają odpędzić złe moce i wszyscy się nawzajem straszą (31.10.), Thanksgiving Day czyli Dzień Dziękczynienia - wówczas na sto-

łach króluje indyk, a jest to czwarty czwartek listopada.

Najbardziej uroczyste celebrowanym świętem w USA jest Independence Day - Dzień Niepodległości przypadający na 4 lipca. Tego dnia po zapadnięciu zmroku wszyscy mieszkańcy wychodzą na ulice aby się cieszyć i pozdrawiać. Przy okazji spożywa się niezliczone ilości hamburgerów i piwa a wszystko to odbywa się przy niesamowitym huk milionów petard. Każdy strzela, z czego tylko może. Panuje ogólna radość. Największą atrakcją tej nocy jest pokaz sztucznych ogni nad Manhattanem - podobno najpiękniejszy na świecie. Zabawa trwa aż do rana a służby komunalne jeszcze przez dwa kolejne dni będą sprzątać ulice z tysięcy ton wypalonych petard. Skonfrontowanie tego dnia z obchodami naszego święta 11 listopada wywołało u nas smutne wnioski i przemyślenia.

Robert Onoszko

Krótkie podsumowanie sportowe



W zakończonym sezonie lekkoatletyki LZS „Wietor” zdobyli w imprezach szczebla wojewódzkiego 10 medali - 5 złotych, 2 srebrne i 3 brązowe. Rafał Dominik zdobył trzy medale - wszystkie złote, Adam Telega - 2 - 1 złoty, 1 brązowy, Grzegorz Hutnik - 2 - 1 złoty, 1 brązowy.

Po jednym medalu zdobyli: Ewa Maczala - srebrny, Alicja Misiewicz - srebrny, Piotr Czajkowski - brązowy. Drużynowo juniorzy raz zdobyli I miejsce i raz II. Młodzicy wywalczyli raz III miejsce, raz IV i raz VI miejsce. Ponadto młodzicy zdobyli III miejsce w Wojewódzkiej Lidze Wiejskich Szkół Podstawowych.

Rada Rodziców

Szkoły Podstawowej
w Lubomierzu

SERDECZNIE ZAPRASZA

na **zabawę Sylwestrową**, która rozpocznie się o godz. 20 na I piętrze Internatu dawnego Studium Nauczycielskiego. Cena zaproszenia 225 tys. zł od jednej osoby (w cenie niespodzianka na stoliku). Dochód z imprezy przeznaczony będzie na zakup nagród dla naszych dzieci na koniec roku szkolnego. Zaproszenia z rezerwacją konkretnych miejsc rozprowadzane będą od 1 grudnia 1994 roku w sklepie p. Krystyny i Jerzego Andrzejczaków w Lubomierzu, Pl. Wolności 9.

Serdecznie zapraszamy i już dziś życzymy szampańskiej zabawy przy wspaniałej orkiestrze i wyśmienitym bufecie!!!

Rada Rodziców



SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze naszej gazety omyłkowo podaliśmy miejsca zajęte przez Piotra Czajkowskiego - był trzeci i Lucjana Makowskiego, który zajął czternastą lokatę. Przepraszamy.





Lubomierska Kronika Towarzyska

Solenizantom grudniowym ciepłutkie życzenia podniesionego szczęściem ciśnienia, równych, życiowych krajobrazów

życzy REDAKCJA

Z okazji Imienin naszemu KOCHANEMU CHLEBODAWCY
MIECZYŚLAWOWI MAŁAGOCKIEMU
wszelkiej pomyślności, najlepszej współpracy oraz dużo, dużo, dużo...
zdrowia
życzą podwładni

Wstępującym w związek małżeński: *Kasi i Markowi* samych radosnych dni, dużo, dużo szczęścia, prostej drogi do celu
życzy siostra z mężem i dziećmi

Dla Ewy Lisowicz - 24.12. w Dniu Urodzin i Imienin wszystkiego najlepszego od przyjaciół

Dla Magdaleny w Dniu Urodzin (3.01.1984) dużo uśmiechu, piątek
Rodzice z Przemkiem

Burmistrz Miasta i Gminy Lubomierz serdecznie dziękuje leśniczemu
ZBIGNIEWOWI PRZYCHODZKIEMU za piękną i okazałą choinkę rosnącą na lubomierskim rynku.

Naszemu Rodzicom, którzy w drugim dniu Świąt świętować będą czterdziestą ósmą rocznicę wspólnego życia aby nieustannie byli sobą zafascynowani, cieszyli się dobrym zdrowiem, wzajemną miłością i szacunkiem. W dostatku żęby, dożyli długich lat a każdy bieżący dzień był słoneczny i szczęśliwy

życzą dzieci ze swoimi rodzinami

Ewie T. z okazji Imienin jak najmniej kłopotów, zrealizowania planów, spełnienia marzeń, więcej optymizmu w każdym dniu
życzą koleżanki z SP.

PANI EWIE RYPULE + sympatycznej, zawsze milej i uśmiechniętej właścicielce naszego lubomierskiego butiku gorące życzenia Imieninowe - niezmiennej pogody ducha, zrealizowania planów i wiele osobistego szczęścia

życzy REDAKCJA



PANI BOŻENIE MULIK
SERDECZNIE DZIĘKUJEMY
ZA PODAROWANIE KSIĄŻEK do biblioteki w Chmieleniu

EWELINIE BARSZCZ, ELI GIERZE, MONICE MIELCAREK, ANECIE MARTYNIAK, AGNIESZCE WOJTKOWSKIEJ, ASI MUSZCIE, ALEKSANDROWI SIKORZE za systematyczne, sumienne pomaganie w pracach biblioteki
SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

SKŁADAJĄ PRACOWNICY

TYM WSZYSTKIM, którzy darami wspomogli naszą Mikołajkową akcję szczególnie Pani EWIE z butiku, Jurkowi Andrzejczakowi, Uli i Krzysztofowi Gąsiorowskiemu, kierownikom sklepów spożywczych, Firmie „Karguland”, właścicielom sklepów przemysłowych, kwiatarni, indywidualnym dawcom
W IMIENIU WSZYSTKICH OBDAROWANYCH DZIECI

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY
DOM KULTURY I SAMORZĄD SZKOŁY PODSTAWOWEJ
W LUBOMIERZU

Kierownikowi Domu Kultury
- panu **Olgierdowi Poniżnikowi**
za wystąpienie w roli Mikołaja i uświetnienie naszych uroczystości swoją obecnością SERDECZNIE i GORĄCO
dziękuje SAMORZĄD SZKOLNY

KILKA LUBOMIERSKICH HASEŁ NA CZASIE

- Życie z Kaziem staje się łatwiejsze - z księgarni

„Żadna Pepsi, żadna Cola nie zastąpi ci jabola” - w autobusie z Jeleniej Góry do Lubomierza

NA CZASIE

BABCIA KARGULOWA DO BABCY PAWLAKOWEJ:

- Zaczł mnie trapić reumatyzm. Zna pani może jakiś dobry lek?
- Ja nie, ale moja sąsiadka zna rewelacyjny! A ją męczy reumatyzm już od dwudziestu lat!!

Na lubomierskim rynku stoi, fiat 126p ze sporą choinką przywiezioną na dachu. Staś pyta: - Mamu, dlaczego na tej choince jest tylko jedna bombka?

Malutka Andżelika budzi się w nocy i prosi:

- Mamu, opowiedz mi bajkę.
- Poczekaj, kochanie. Zaraz wróci ojciec i opowie nam obu.



SAMI SWOI

Wydawca: Dom Kultury w Lubomierzu. Adres redakcji: 58-536 Lubomierz, PL. Wolności 50, tel. 133-185.
Redaguje zespół w składzie: Olgierd Poniżnik - redaktor naczelny, Jadwiga Sieniuc - sekretarz redakcji.
Dyżur w każdą środę w godzinach od 16.00 do 20.00 w Domu Kultury. Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie „LOG-PRESS” - Lubań, ul. Podwale 7, tel. 67-00. Druk: Poligrafia - Tadeusz Duma Lubań, ul. Zgorzelecka 11, tel. 22-24. Nakład 600 egz. Cena 3000 zł. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i koniecznych zmian stylistycznych w nadsyłanych materiałach. Czytelników prosimy o listy.